

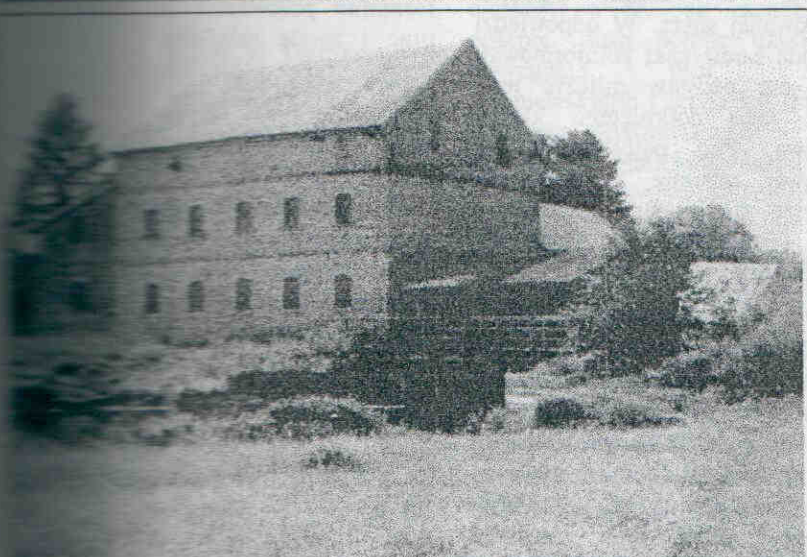
PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU



Rajgradzkie

ECHA

* ROK V * NR 8 (54) * SIERPIEŃ 1994 r. * CENA 5000 zł.



Młyn na rzece Jegrzki w Wojdach k/Rajgródu. Zbudowany w 1911 r. przez Mościckich - właścicieli majątku Wojdy

UWAGA!

25 września 1994 r. na Brzeczach odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika upamiętniającego poległych i zamordowanych mieszkańców Brzecz oraz żołnierzy AK, 26 września zaś - w Rajgrórze Sędza Naukowa pt. "50 rocznica bitwy na Czerwonych Brzeczach"



WIEŚCI Z GRODU RAJ

SESJA RM

W dniu 22 sierpnia 1994 r. odbyła się III Sesja Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Program przewidywał tylko kilka ważnych punktów, ale wiele dodatkowych spraw rozgorączkowało radnych i doszło do rozognionej dyskusji.

Przed ustaleniem ilości i poszczególnych radnych do trzech stałych komisji naszej Rady radny Adam Orzechowski zgłosił propozycję rozszerzenia Komisji Rewizyjnej o jedną osobę - fachowca z dziedziny księgowości. W toku dyskusji ustalono, że radny A. Orzechowski jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej ma prawo zaprosić na posiedzenie komisji dowolnie wybranego specjalistę.

Jednym z zasadniczych punktów Sesji było ustalenie stawki podatku rolnego. Podstawą naliczenia tegoż podatku jest ustalenie ceny 1q żyta. Zarząd Miasta zaproponował przyjęcie ceny podanej przez GUS, tj. 184.200 zł. Kilku radnych ostro zaprotestowało, że w roku suszy nie wolno podnosić podatków i należy poprzestać na cenie z poprzedniego półroczia, tj. 150.000 zł. Radny A. Orzechowski zaproponował aby obniżyć podstawę naliczania podatku rolnego do 140.000 zł. Przewodniczący Ryszard Grudziński zwrócił uwagę radnym, że każde zmniejszenie wymiaru podatku doprowadzi do załamania całego budżetu gminy. Jeżeli Rada chce coś nowego wnosić w rozwoju gminy, to musi zwiększać lokalne podatki. Zmniejszanie podatków doprowadzi do katastrofy w dziedzinie oświaty i kultury. W końcu zabraknie pieniędzy na drogi, telefonizację i wodociągowanie gminy. Kilku radnych podkreśliło, że pomimo trudnej sytuacji w rolnictwie podatki należy zwiększyć, jest to potrzebne do dalszego rozwoju naszej społeczności gminnej. Radny Wojciech Kostrzewski zaproponował kwotę 160.000 zł. Radny Józef Jamiński jako przew. Komisji Rolnictwa, jako rolnik z Beldy, stwierdził, że odczuwając na własnej skórze dotkliwe skutki

tegorocznej suszy proponuje uchwalić cenę podaną przez Zarząd, ponieważ jest przekonany o słuszności takiej decyzji.

W wyniku głosowania radni uchwalili podstawę naliczania podatku rolnego w wys. 170.000 zł. Tak więc rolnicy naszej gminy będą płacić za II półrocze 1994 r. stawkę 212.500 zł za 1ha przeliczeniowy.

Przewodn. R. Grudziński poinformował, że 4 sierpnia br. wysłał pismo do Wojewody Łomżyńskiego informujące o trudnej sytuacji rolnictwa w naszej gminie spowodowanej suszą. W odpowiedzi Wojewoda Łomżyński poinformował, że nie ma podstaw zaliczyć tego regionu jako dotkniętego klęską żywiołową. Pod pojęciem klęski żywiołowej rozumie się znacznie dotkliwsze straty poniesione przez lokalną społeczność, np. na skutek powodzi, pożarów, wojny...

Wiele emocji wśród radnych wzbudziło sprawozdanie Burmistrza Jana Olszewskiego dotyczące danych o aktualnym zadłużeniu gminy. Zadłużenie w NFOS wynosi 5600 mln zł., z tej sumy do końca listopada należy spłacić ratę w wys. 550 mln zł. Ponadto gmina winna jest dla wykonawcy obiektu oczyszczalni i kolektora p. Józefa Radzaja 2 mld zł. oraz odsetki z tego tytułu wynoszące już prawie 1 mld zł. Jak poinformował Burmistrz Miasta Rajgrodu w budżecie tych pieniędzy nie ma. Należy szukać innych możliwości ich pozyskania.

Wielu radnych było zbulwersowanych takim stanem zadłużenia gminy. Inni podkreślali, że oczyszczalnia jest wybudowana i nic jej nam nie odbierze. Radny w. Kostrzewski zaproponował aby zaprosić p. J. Radzaja na posiedzenie Rady i przekonać go, żeby zechciał zrezygnować z odsetek. Zarobił na oczyszczalni wiele miliardów i powinien iść na kompromis. Propozycja ta zyskała aprobatę sali, a kilku rozognionych radnych domagało się wręcz osądzenia winnych za ten stan rzeczy.

Jak poinformował Burmistrz Rajgrodu, dalsze prace związane z

budową nowego kolektora są wstrzymane i nie przewiduje się ich nawet w przyszłym roku.

Zwiększenie podatku rolnego spowoduje zwiększenie budżetu gminy o ok. 80 mln zł. Według postanowienia Rady kwota ta ma zostać zarezerwowana na dofinansowanie telefonizacji i wodociągowania gminy. Radna Genowefa Borkowska przedstawiła stan zaawansowania telefonizacji wsi: Rydzewo, Kolaki, Bukowo, Karwowo, Miecze. Społeczny komitet (jedynie ze składek rolników) wykonał plan telefonizacji tego rejonu, uzyskał formalne pozwolenie na rozpoczęcie prac i zgodę rolników - właścicieli działek, przez które będzie przebiegał kabel. Radna pokreśliła, że rolnicy bez pomocy gminy nie są w stanie sfinansować całego przedsięwzięcia.

W najbliższym czasie w każdej społeczności wiejskiej zostanie przeprowadzone zebranie, podczas którego rolnicy i inni mieszkańcy wypowiedzą się za tym, co należy najpierw przeprowadzić: telefonizację czy wodociągowanie na terenie całej gminy.

Najbardziej do wodociągowania jest przygotowany sam Rajgród, który posiada pięć studni głębinowych i dokumentację na wykonanie wodociągu miejskiego.

Następnie radni zajęli się propozycją wydzierżawienia hydroforni znajdującej się przy blokach w Rajgrodzie. Hydrofornia znajduje się w gestii komunalnej służby wyłącznie mieszkańcom bloków. Według spółdzielni mieszkaniowej wydzierżawienie hydroforni pozwoli na zasadnicze (o połowę) zmniejszenie kosztów za 1m³ zużywanej wody. Obecny na zebraniu prezes Leon Batura wyjaśnił szczegółowo zasady tańszego eksploataowania hydroforni i jak podkreślił, spółdzielnia na rzecz gminy wpłacać będzie 25% od wartości sprzedanej wody.

Po dość długiej dyskusji radni zalecili Zarządowi Miasta wydzierżawienie na dłuższy okres hydroforni dla Spółdzielni Mieszkaniowej w Rajgrodzie.

KRONIKA TMR

22.08.94 wizytę w Towarzystwie przywodził Ryszard Sroczyński - autor "Zapisków znalezionych w Rajgrodzie". Zaprezentował zeszyt, w którym podczas okupacji notował wydarzenia i spostrzeżenia. Prof. R. Sroczyński postanowił przepisać wspomnienia i w całości udostępnić Towarzystwu.

23.08.94 J. Sobolewski i K. Szwedziński podpisali umowę z Wydz. Kultury, Sportu i Turystyki, na mocy której informator turystyczny "WYDZ. KULTURY, SPORTU I TURYSTYKI - BIEBRZAŃSKIPARK WRAJGRODZKI" (CZERWONE SZERWONY) wyd. przez nasze Towarzystwo został dofinansowany w kw. 4000 zł.

23.08.94 wizytę w Towarzystwie przywodził Pan, który nie chce ujawnić swego nazwiska, przekazał szereg cennych informacji i materiałów, które wykorzystamy w "RE".

23.08.94 prezes Zarządu TMR i z-ca uczestniczyli w Grajewie w spotkaniu Komitetu Organizacyjnego obchodów 50-lecia akcji "Burza" w Obwodzie Łęka AK. Omówiono stan przygotowań do uroczystości powstania pułkowego sztandaru i odsłonięcia pomnika na Grzędach. Rozpoczęcie uroczystości na Grzędach nastąpiło o godz. 12-tą w dniu 23.08.94. W następnym dniu (tj. 24.08.94) TMR organizuje Sesję Historyczną.

23.08.94 odbyło się spotkanie prezesa TMR z Burmistrzem Rajgrodu, który poinformował, że Zarząd Miasta przekazał Towarzystwu 25 mln zł celem dofinansowania wydania informatora. Omówiono również aktualne problemy regionalnej kultury.

23.08.94 przewodniczącego Rady Miasta - panu J. Kobyliński zaproponował Towarzystwu lokal (2 pokoje w Lecznicy Ziemian) na bardzo atrakcyjnych warunkach. Zarząd TMR stoi na stanowisku, że najbardziej stosownym lokalnym dla Towarzystwa są pomieszczenia w rajgrodzkim domu kultury. Doceniając gest p. J. Kobylińskiego składamy serdeczne podziękowanie za dostrzeżenie trudnej sytuacji naszego Towarzystwa.

23.08.94 J. Sobolewski i Z. Twardoch odebrali z łomżyńskiej firmą SCAN BIT partię 2500 egz. informatora turystycznego. 2 tys. egz.

przekazano Wydz. Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży. Posłużą one promocji naszego miasta i regionu na imprezach ogólnopolskich i targach turystycznych.

✓ 24.08.94 w Towarzystwie złożył wizytę ks. infuwał Stanisław Wierzbicki (pochodzący z Rajgrodu). Poinformował o rozpoczęciu prac biograficznych, które mogą zostać wykorzystane na łamach "RE".

✓ 25.08.94 Towarzystwo odwiedził p. Aleksander Rydzewski z wnuczętami. Pan Rydzewski jest najstarszym synem ostatniego właściciela Rajgrodzika. Na ręce prezesa TMR przekazał bogate opracowanie "RYDZEWSKY - herbu Suchekomnaty z Rajgrodzika", które po 50 latach żmudnych poszukiwań ukończył w br. Jak zaznaczył we wstępie, dużą pomoc uzyskał od przyjaciela prof. Jerzego Wiśniewskiego i stryja ks. dr Pawła Czesława Rydzewskiego - byłego biskupa sufragana łomżyńskiego.

✓ 26.08.94 wizytę w Towarzystwie złożył p. Jarosław Marczak z Legionowa, który interesuje się okresem Powstania Styczniowego i przemarszem partii "Wawra" przez Grzędy, jak też historią wsi Grzędy. Przekazał nam wiele cennych uwag.

✓ 28.08.94 prezes TMR spotkał się z ks. proboszczem Hieronimem Mojżukiem. Omówiono zasady współpracy Towarzystwa z parafią w zakresie organizacji pobytu pielgrzymów przybywających do rajgrodzkiego sanktuarium.

✓ Plk Jan Orzechowski poinformował nas, że biorąc pod

uwagę trudną sytuację Towarzystwa zrzeka się honorarium autorskiego za książkę "Aby pamięć nie zginęła" na rzecz TMR.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

Na rzecz TMR wpłynęło:

- ♦ p. Józefa Drozdowska z Augustowa - 100.000 zł.
 - ♦ p. Ryszard Sroczyński z Wrocławia - 200.000 zł.
 - ♦ (nazwisko zastrzeżone) - 100.000 zł.
 - ♦ p. Henryk Chomiczewski - 130.000 zł.
 - ♦ (nazwisko zastrzeżone) - 50.000 zł.
- SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

U SĄSIADÓW

⇒ W dniu 22 sierpnia br. podczas IV Sesji Rady Miasta w Elku postanowiono podnieść ceny przejazdów komunikacją miejską. Normalny bilet w granicach miasta od 1 września kosztuje 6 tys. zł. Jak powiedział prezydent Elku Zdzisław Fadowski - jest to najdroższa teryfa w regionie, ale z początkiem roku nie przewiduje się podwyżek.

⇒ 24 sierpnia br. w Szczuczynie spotkali się: Burmistrz Szczuczyna Stanisław Wądołowski i Wicewojewoda Łomżyński Jan Niebrzydowski (były Burmistrz Szczuczyna). Omówiono sprawę budowy oczyszczalni miejskiej.

⇒ 28 sierpnia br. w Suwałkach odbyły się uroczystości pułkowe 2 Pułku Ułanów Grochowskich. W święcie pułkowym udział wziął Kierownik Urzędu d/s Kombatantów i Osób Represjonowanych minister prof. Adam Czesław Dobroński.

KSIĘGARNIA SOUVENIRE

Rajgród, ul. Warszawska 27

proponuje:

CHEMIĘ GOSPODARCZĄ:

- proszki do prania:

☞ DOSIA - 12.000 zł. ☞ AS - 16.000 zł.

☞ VIZIR - 23.500 zł. ☞ POLLENA 2000 - 23.000 zł.

- mydła

☞ Palmolive - 11.000 zł. ☞ Fa - 10.000 zł. ☞ Camay - 12.000 zł.

- bogaty wybór szamponów ziołowych, kosmetyków, płynów do mycia naczyń i in.

WSZYSTKO PO ZWARIOWANIE

NISKICH CENACH

WIEŚCI SPÓŁDZIELCZE

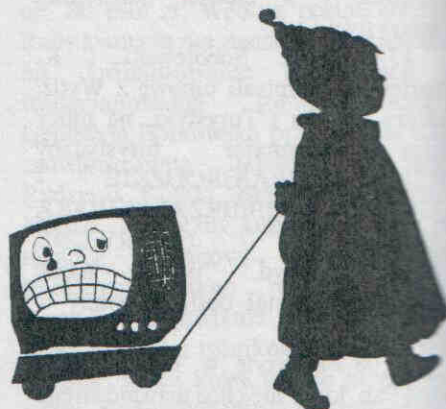
Nie wiem, kto chce deptać na ten "odcisk", ale problem nadal istnieje. Jest faktem, że telewizor w przedszkolu jest podłączony do anteny zbiorczej i satelitarnej należących do spółdzielni. Spółdzielnia chce za eksploatację anteny ściągnąć opłatę, tak jak od wszystkich mieszkańców, ale Zarząd Miasta nie chce jej wносить (naprawdę chodzi o drobne sumy). Władze miasta twierdzą, że nie płacą, bo przedszkole nie potrzebuje anteny satelitarnej, tylko programy I i II. Spółdzielnia twierdzi, że nie jest prawnie zobowiązana do dostarczania żadnego programu, a problem istnieje tylko w braku dobrej woli, a nie

pieniędzy. A przecież sprawa dotyczy małych dzieci i tych z bloków i tych z innej części Rajgrodu, po prostu naszych rajgrodzkich. One proszą ludzi dorosłych: - dogadajcie się, nie kłóćcie o głupstwa i pozwólcie nam oglądać telewizję, nie tylko programy polskie ale i zagraniczne. To przecież tak niewiele kosztuje.

Jest też bardziej optymistyczny akcent na linii: władze gminy - władze spółdzielni. Tym akcentem jest hydrofornia, którą Rada Miasta zgodziła się przekazać w dzierżawę Spółdzielni Mieszkaniowej w Rajgrodzie. Nowy dzierżawca zobowiązał się taniej dostarczać

wodę do mieszkań lokatorów niż dotychczasowy użytkownik - ZKGGiM. Ten argument, że taniej był decydujący i na szczęście wystarczający. Mam nadzieję, że takie argumenty będą obowiązywać w stosunkach między władzą gminną a spółdzielczą.

ZYGMUNT TARNACKI

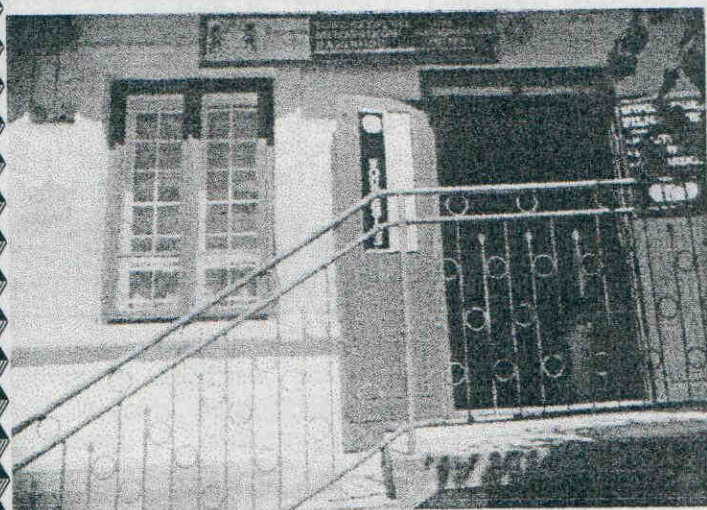


TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

KSIĘGARNIA SOUVENIRE

Rajgród, ul. Warszawska 27, czynna w godz. 10⁰⁰ - 19⁰⁰

U NAS NAJTANIEJ!!!



Wydania albumowe:

MÓJ OGRÓD	- 330.000 zł.
WARMIA I MAZURY	- 300.000 zł.
RYBY AKWARIOWE	- 132.000 zł.
NAJWIĘKSZE TAJEMNICE ŚWIATA	- 90.000 zł.
APTEKA NATURY	- 150.000 zł.

LEKTURY:

A. Mickiewicz - "Pan Tadeusz", "Dziady"

J. Ch. Pasek - "Pamiętniki"

J. Kochanowski - "Odprawa posłów greckich"

BOGATY WYBÓR ARTYKUŁÓW I PRZYBORÓW SZKOLNYCH!!!

2 lipca 1994 r. pracę w parafii Rajgród jako wikariusz rozpoczął ks. Sławomir Gagacki. **SERDECZNIE WITAMY!**

17 lipca 1994 r. odbyło się posiedzenie rady parafialnej. Przewidywano wiele spraw. Jako najpilniejsze postanowiono:

- dokonać grodzienia cmentarza parafialnego (tzw. "za miastem"),
- zakupić nowy baldachim.

21 lipca 1994 r. do rajgrodzkiego sanktuarium przybyła piesza pielgrzymka z Grajewa. Propozycję pielgrzymki pieszej wysunął p. Szymon Mroziewski. Doszła do skutku przez wsparcie grup "ŚWIATEŁO I ŻYCIE" i Odnowy w Duchu świętym. Pielgrzymi wyszli z kościoła p. w. świętej Trójcy w Grajewie o godz. 9-tej. Grupa liczyła ponad 70 osób. Przed 16-tą wylądowali w Rajgrodzie, gdzie przed mszami przywitali ich ks. proboszcz Hieronim Mojżuk. Historię parafii i obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej przedstawił pielgrzymom prezes TWR Janusz Sobolewski.

27 lipca 1994 r. poranną mszą św.

Z ŻYCIA PARAFII

w rajgrodzkim kościele rozpoczęła się II Piesza Pielgrzymka Diecezji Elckiej na Jasną Górę dla grup: augustowskiej i rajgrodzkiej. Pielgrzymi na czele z ks. H. Wojnikiem i ks. Cz. Domelem pojechali do Częstochowy kopię obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej. Po poświęceniu kopii w kaplicy Głównego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej kopia będzie odwiedzać wszystkie rodziny rajgrodzkiej parafii.

7 sierpnia 1994 r. - odpust parafialny Pańskiego Prosznienia. Podczas uroczystości odpustowej odbyło się oficjalne wprowadzenie ks. Hieronima Mojżuka na urząd proboszcza. Jednocześnie ks. Wiktor dr Edward Samsel odczytał dekret, na mocy którego ks. H. Mojżuk na okres 5 lat został mianowany dziekanem Dekanatu Rajgród.

26 sierpnia 1994 r. do naszego

sanktuarium przybyła piesza pielgrzymka Ruchu Rodzin Nazaretańskich z Białegostoku. Członkowie tej wspólnoty przebywali na rekolekcjach nad Jez. Dreństwu i ok. godz. 11-tej przybyli pieszo na mszę św. do Rajgrodu. Ponad 300 - osobowa grupa miała następnie konferencję przed obrazem Matki Boskiej Rajgrodzkiej - Królowej Rodzin. Zajęcia w grupach odbywały się w ogrodach parafialnych. Na plebanii przygotowano pielgrzymom posiłek. Ok. godz. 16-tej pielgrzymi uroczystie opuścili kościół i Rajgród.



II PIESZA PIELGRZYMKA DIECEZJI ELCKIEJ NA JASNĄ GÓRĘ

Piesza pielgrzymka z Elku na Jasną Górę odbyła się w dniach 28 lipca - 11 sierpnia 1994 r. W pielgrzymce pod kierownictwem ks. Hieronima Mojżuka - proboszcza parafii Rajgród udział wzięło ok. 700 pielgrzymów. Przewodzili im i posługiwali kapłani w liczbie 17, klerycy i diakoni - 13 oraz jedna siostra zakonna. Pielgrzymka była podzielona na pięć zasadniczych grup: grupa św. Kazimierza (Suwałki, Augustów, Rajgród), grupa "Jaćwingowie" (Elk), grupa "Galindia" (Pisz), grupa "Sambia" (Gołdap, Olecko), grupa "Jaćwież" (Giżycko). Każda grupa posiadała nagłośnienie i służby medyczne. Najstarszy pielgrzym liczył 74 lata, najmłodszy niespełna 3. Przeważała młodzież ostatnich klas szkoły podstawowej i szkół ponadpodstawowych.

Pierwszy raz byłem uczestnikiem pieszej pielgrzymki zdążającej na Jasną Górę. Tak więc po przytoczeniu podstawowych danych statystycznych opiszę teraz własne spostrzeżenia i refleksje. Wprawdzie oficjalne rozpoczęcie pielgrzymki nastąpiło 28 lipca mszą św. w elckiej katedrze, której przewodniczył Biskup Elcki ks. dr Wojciech Ziemba. Niektóre grupy miały już za sobą jeden lub dwa dni drogi. Moje pielgrzymowanie rozpoczęło się już 27 lipca. O godz. 6-tej w rajgrodzkim kościele odprawiona została msza św., po której zasadniczy bagaż zdaliśmy na samochód transportowy. Do Rajgrodu przybyli pielgrzymi z Augustowa i przy donośnym biciu dzwonów wysłaliśmy na trasę do Elku. Przewodzili nam ks. kierownik H. Mojżuk i ks. prałat Cz. Domeł. Zabraliśmy ze sobą kopię obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej. Odprowadzali nas do granic parafii członkowie rodzin i nieliczni

mieszkańcy Rajgrodu. Jakże inaczej było w następnych dniach.

Po pierwszym postoju w lesie obok Czarnej Wsi, gdzie mieszkańcy poczęstowali nas kompotem, skierowaliśmy się w stronę Wiśniowa Elckiego. Po drodze śpiewaliśmy pieśni religijne, najczęściej typu oazowego, a ksiądz kierownik przekazał nam podstawowe dane oraz udzielił pierwszej konferencji na temat istoty i sensu pielgrzymowania. Na zbolalych stopach dotarłem do kościoła w Wiśniowie. Tutaj powitały nas dzwony świątyni, ksiądz proboszcz oraz mieszkańcy wsi częstując kanapkami i napojami. Tak było następnie na całej trasie. Przyjmowano nas bardzo gościnnie. Często całe wsie wychodziły na powitania jeszcze w pola zalane słońcem. Częstowano nas chłodnymi napojami, rozdzielano kanapki, ciasta,



owoce... Tak właśnie było na krótkich, zaplanowanych postojach po przejściu kilku kilometrów. W porze obiadowej przerwa trwała ok. jednej godziny. Przy kościołach jedliśmy ciepłą zupę lub gospodarze po kilka osób zabierali nas do swoich domów. Po przyjeździe do punktu kończącego dzienny odcinek najpierw udawaliśmy się ze śpiewem do kościoła aby pokłonić się przed Przenajświętszym Sakramentem. Następnie rozdzielano kwatery. Szczególnej gościnności doznaliśmy na Kurpiach. W domach czekała przygotowana kolacja i świeża pościel. Najbardziej jednak pragnęliśmy obmycia się z kurzu i potu w letniej wodzie. Po apelu jasnogórskim o godz. 21-ej każdego dnia, udawaliśmy się na spoczynek. Do późnych godzin nocnych pracowały jednak służby medyczne. Przypadki najczęstsze to oczywiście nagniotki pospolicie nazywane pęplami. Po przebicciu i wyciśnięciu zdezynfekowaniu najlepiej było niczym nie zaklejać. Oczywiście były i inne przypadki odbić, odcisnąć, zapaleń stawów, naderwania ścięgien, zatruc...

W czasie marszu zdarzały się omdlenia i zasłabnięcia. Młode dziewczęta i starsze kobiety podwożone były przez sanitarnego "Żuka". Na skutek niesamowitych upałów panowała w nim temperatura o kilkanaście stopni wyższa niż na powietrzu. A lato tego roku było... tak upalne. Temperatura w cieniu sięgała +37°C. Przy asfalcie, w słońcu było ponad +60°C. Pamiętam jak wchodząc do budynku szkoły w Wincencie wykrzyknąłem: "Jak tu

wspaniale, jak wpiwnicy". Na to dyrektor spojrziała na mnie i stwierdziła, że termometr wskazuje +27°C. Pot zalewał oczy, strumieniami płynął po plecach. Szliśmy modląc się i śpiewając. Dzień miał ściśle ustalony harmonogram. Pobudka najczęściej była przed 6-tą. Pielgrzymowanie zaczynaliśmy śpiewem i modlitwą poranną, następnie były "godzinki", w ciągu dnia odmawialiśmy różaniec, o godz. 15-tej "koronkę" do Miłosierdzia Bożego. W każdym dniu była msza św. i apel janogórski. Miałem to szczęście, że siedłem w grupie św. Kazimierza, gdzie obok księży neoprezbiterów zawsze przy mikrofonie szła siostra Leokadia Wojciechowska - Salezjanka. Jej wprowadzenia do modlitwy, przykłady związane z życiem ks. Jana Bosko oraz konferencje były wspaniałym przeżyciem duchowym, pozytywnym budowaniem i refleksją nad życiem każdego z nas. Bardzo cenię również konferencje ks. Józefa z Augustowa. Choć bardzo długie, ale przepelnione głębią teologiczną. Trudne dla młodzieży, bo przecież to dało się zauważyć jak po konferencji ks. Adama z Elku dotyczącej źródeł uzdrowień oraz magii kolejka młodych zadawała dodatkowe pytania.

Podczas jednego etapu miałem zaszczyt głosić na temat historii obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej. Podziwiam księży i siostrę

zakonną, którzy w te upały potrafili maszerować i mówić tak dużo do mikrofonu, a przecież pielgrzymowali w czarnych sutannach i chabcie.

Słońce i temperatura wypalały nam resztki sił. Każdy miał kryzys. Zdawać by się mogło, że za chwilę upadnę, że to już ostatni kilometr, jaki mogę przejść. Modlitwa, pieśń powodowały, że szliśmy dalej. Na postojach padaliśmy w cieniu drzew, piliśmy napoje i zrzucaliśmy przepecone buty i skarpety, aby dać chociaż krótkie wytchnienie nogom. Ks. Bogdan - pilot nie pozwalał na przedłużony odpoczynek. Podrywał poszczególne grupy do następnych odcinków. Dodatkową mobilizacją do wysiłku i dopingiem byli spotykani ludzie oraz ich reakcje. Często rolnicy zbierający żniwo przerywali na moment pracę i pozdrawiali nas, przy płotach ze łzami w oczach, unosząc dłonie pozdrawiali nas starsi ludzie. Machali nam prawie wszyscy przejeżdżający kierowcy. Odpowiadaliśmy im wszystkim tym samym gestem pozdrowienia oraz słowami: "Szczęść Boże!".

Podczas kilkunastodniowej wędrowki każdy dzień był inny. Były również te szczególne, które w wyjątkowy sposób zapisały się w naszej pamięci. Już w dniu 1 sierpnia podczas porannej mszy św. w Żebrach - Perosach głównym celebrazem był ks. biskup Edward Samsel, który następnie pozdrawiał i błogosławił wszystkim



grzech na trasie. W tym samym dniu na trasie pielgrzymki przez krótki odcinek w każdej grupie siedł ks. biskup dr Wojciech Ziemia. Obaj pasterze naszej diecezji nawiązali do wspomnienia w owym dniu 50 rocznicy wybuchu powstania warszawskiego. Wadliśmy się za tamtych młodych ludzi, którzy przed pół wiekiem zerwali się, aby walczyć o wolność. Na trasie naszej pielgrzymki mieliśmy wiele miejsc historycznych, chociażby wspomnieć tylko Ostrołękę, Modlin, Kampinos, Częstochowę. Jednym z najniebezpieczniejszych i najtrudniejszych był odcinek 3 sierpnia. To przecież odcinek prawie 40 km z gościnnej Winnicy do Kamienia Polskiego. W Nowym Dworze przekraczaliśmy Wisłę, a więc sieć mostów, wiaduktów i skrzyżowań o wieloletnim rachunku kołowym. Tutaj należy wspomnieć służby porządkowe każdej grupy, ale ja podziwiałem pracę brata "Witowy", który wręcz tańczył na mostach dbając o nasze bezpieczeństwo. W tym miejscu wyjaśniam również, że wszyscy pielgrzymi zwracali się do siebie "bracie...", "siostrze...".

W dniu 3 sierpnia wyszliśmy z Winnicy i po kilku kilometrach zaczęły się grupy, które prowadziły nas aż do Naselska. Burzy jednak nie było. W naselskiej świątyni w Naselsku odbyła się pielgrzymkowa msza św. uczestnicząca pięciu neoprezbiterów i uczestnikami było uczestnikami pielgrzymki: ks. Piotr Butrymowicz, ks. Janusz Dołża, ks. Wojciech Jabłoński, ks. Marek Janowski). Zakończyła się uroczystym błogosławieństwem, którego udzielił młodzi kapłani. Prymicja naszej pielgrzymki ma zaiste specyficzną wymowę Chrystusowego kapłaństwa.

W dniu 5 sierpnia na naszej trasie znalazł się Niepokalanów. Już w granicach miasta na drodze stał ojciec z Franciszkanów, który witając pielgrzymów wszystkim sowsicie skłaniał nogi. W bazylice mieliśmy mszę św., po której ojcowie zaprosili nas na trawniki wśród soczystej zieleni, gdzie poczęstowano wypiekami z ich własnej piekarni. W tym dniu nie mogło zabraknąć szerokiego wspomnienia o heroicznej postaci św. Wiktoryniana Kolbe.

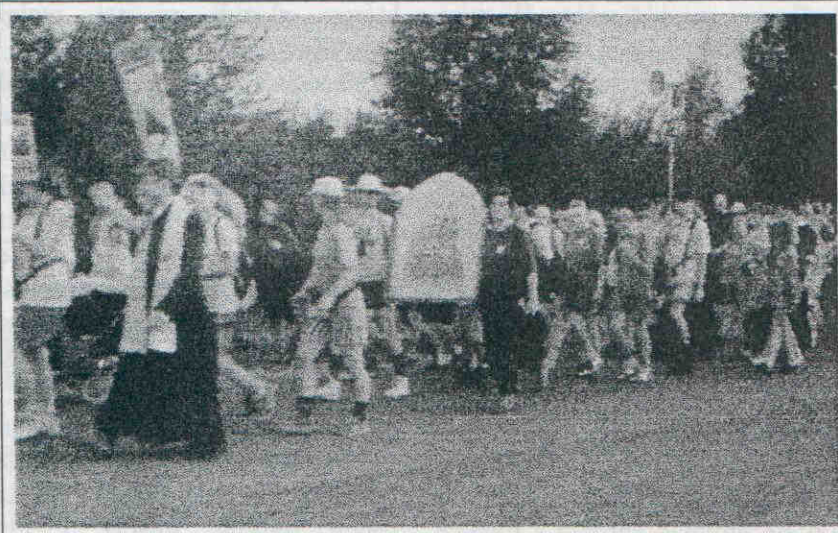
Msza św. w Puszczy Mariańskiej była wytchnieniem dla ducha i ciała. Wadliśmy się na łonie natury (obok starego drewnianego kościółka).

Pielgrzymka elcka przechodziła prawie przez całą Polskę z północy na

pld - zachód. Każdego dnia podziwialiśmy piękno naszej Ojczyzny. Wychodziliśmy z malowniczych jezior i lasów, przez piachy i Puszcę Kurpiowską, Mazowsze, Kampinos, równiny środkowej Polski aż do sfaldowanego krajobrazu pod Częstochową. Maszerowaliśmy nie tylko drogami asfaltowymi, ale przecież często wśród malowniczych pól - jakby płynąc morzem dojrzewających zbóż. Często kroki nasze skierowane były przez drogi leśne, gdzie cień dawał chociaż trochę wytchnienia. To na tych bocznych drogach kłękaliśmy w suchy piasek, aby złożyć ofiarowanie godzinę. Przybywaliśmy często fizycznie skonani na nocny wypoczynek, po którym zregenerowani i umocnieni duchowo

ponieważ następnego dnia trzeba było wstać o 4-tej.

Do Częstochowy wkraczaliśmy w strugach deszczu. Po upalnych dniach ciepły deszcz przemoczył nas dokładnie obmywając nasze ciała. Przyjeliśmy go w pokorze i z radością traktując jako znak całkowitego oczyszczenia. Po przywitaniu na wałach Jasnej Góry udaliśmy się do kaplicy cudownego Obrazu. Zmoczeni i zmęczeni padaliśmy na kolana przed wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Dziękowaliśmy Bogu Najwyższemu za wytrwanie i dojście do celu. Przecież każdy z nas niósł intencje, tak różne i tak ważne dla każdego z osobna. Pielgrzymka piesza ma szczególnie pokutny charakter. Nikt więc nie dziwił się i nie patrzył na braci i siostry kłęczących w pokornej modlitwie,



ruszaliśmy dalej. Pielgrzymka piesza to świetny obóz kondycyjny dla ciała, ale przede wszystkim największy dla duszy.

Po przebyciu prawie 500 km 10 sierpnia zatrzymaliśmy się w Mykanowie. Tutaj czuć już było tchnienie Jasnej Góry. Następnego dnia mieliśmy przebyć tylko kilkanaście kilometrów, aby stanąć u celu naszej pielgrzymki. Już w Mykanowie podczas wieczornej mszy św. obecnością zaszczylił nas ks. bp. dr Wojciech Ziemia. Na zakończenie ks. kierownik dokonał prezentacji księży uczestniczących w pielgrzymce. Biskup Elcki powiadomił zebranych, że podczas uroczystości odpustowej ks. Hieronim Mojżuk został mianowany dziekanem Dekanatu Rajgród. Zebrani przyjęli to owacyjnymi oklaskami. Wieczorem poszczególne grupy zebrały się na ogniskach, śpiewano i bawiono się, ale niezbyt długo,

podczas której szklili się oczy i ciężkie łzy płynęły po utrudzonych obliczach. Składaliśmy dziękczynienia i posyłaliśmy prośby. Tak było prawie przez całą mszę św. celebrowaną przez Biskupa Elckiego ks. W. Ziembę. Podczas tej mszy poświęcona została kopia obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej, którą z Rajgrodu przynieśliśmy na szczyt Jasnej Góry. Ksiądz Biskup udzielił ślubu Elżbiecie i Czesławowi, którzy pieszo przybyli przed tron Królowej Polski, aby złożyć właśnie tutaj małżeńskie ślubowanie. Miało to szczególny wydźwięk w Roku Rodziny i podczas pielgrzymki, której hasło brzmiało: "RODZINA WSPÓLNĄ WIARĄ, MIŁOŚCIĄ I SŁUŻBY".

JANUSZ SOBOLEWSKI
Fot. ALEKSANDER TAUBER

Jezry Smurzyński

CO KRYJE LAS KOSÓWKA

W lipcu 1943 roku, na polecenie Ericha Kocha, została utworzona w Królewcu specjalna grupa operacyjna, nazwana od nazwiska dowódcy "Grupą Müllera". Zadaniem jej było spacyfikowanie "Bezrik Białystok", do którego należały m. in. ówczesne Kreiskommissariaty Grajewo i Łomża.

Po dokonaniu masowych zbrodni na grodzieńszczyźnie i w Białymstoku, grupa Müllera "zajęła się" Grajewem i Łomżą. W tym samym dniu - 15 lipca 1943 r. - na polecenie Dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD na Okręg Białostocki w obu miastach aresztowano i natychmiast rozstrzelano (jak podano to w specjalnym ogłoszeniu) po 19 rodzin ze środowiska inteligencji - lekarzy, adwokatów, urzędników i nauczycielstwa.

W Łomży mord dokonano w lesie koło wsi Jieziorko, w Grajewie w lesie Kosówka.

Jako jeden z nielicznych, którym udało się uniknąć śmierci - rodzice moi zginęli 15.VII.1943 r. w Jieziorku - postanowiłem bliżej zbadać zbrodnie hitlerowskie z "czarnego lipca 1943" (a było ich łącznie 10). Współpracując z mieszkańcami Łomży i Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, zweryfikowałem większość faktów związanych z mordem w Jieziorku i to nie tylko z 15 lipca 1943 r., ale i innymi popełnionymi w tym lesie.

W aktach Delegatury Rządu na Kraj z lat okupacji, a także Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, znalazłem także sporo dokumentów dotyczących lasu Kosówka. Ale są to suche fakty - podające głównie imiona i nazwiska ofiar.

Opracowując swoją dokumentację, chciałbym bardziej przybliżyć - tym, którzy po nas zostaną - ludzi, którzy złożyli w tej wojnie najwyższą daninę - daninę życia.

Zwracam się zatem o pomoc do wszystkich Czytelników, którzy mogliby wzbogacić moją wiedzę własnymi wiadomościami o tych, którzy zginęli w lesie Kosówka. Interesuje mnie wszystko: a więc wspomnienia osobiste, wiadomości podające datę urodzenia, imiona rodziców, zawód i osiągnięcia życiowe ofiar, ew. nr aktu zgonu, a także informacja, czy zamordowano całą rodzinę, czy też ktoś się uratował i w jaki sposób. Bardzo cenne byłyby zdjęcia i inne pamiątki lub dokumenty.

Interesują mnie informacje o ofiarach egzekucji w lesie Kosówka dokonanych w dniach: 15.VII.1943, 18.IX.1943, 21.VIII.1944, 23.X.1944, w listopadzie 1944 i w styczniu 1945 r. (w każdym przypadku proszę o podawanie źródła informacji).

Wszelką korespondencję proszę kierować pod adresem:

Główna Komisja Badania
Zbrodni przeciwko Narodowi
Polskiemu

Instytut Pamięci Narodowej -
Archiwum

Nr spr. Zh IV 4623/39/94
ul. Krakowskie Przedmieście 25
00 - 071 Warszawa

Archiwum gwarantuje, po

skopiowaniu, zwrot wszystkich otrzymanych od Państwa dokumentów i pamiątek.

Las Kosówka

15.VII.1943

- † Arciszewska Cecylia, l. 27
- † Arciszewski Wacław, l. 28
- † Doliński Stanisław, l. 32
- † Dolińska Stefania, l. 27
- † Jaszczuk Jerzy, l. 30 - nauczyciel
- † Kaowalewska Anna, l. 45
- † Kowalewski Jan, l. 16 - uczeń
- † Kowalewski Mimont, l. 15 - uczeń
- † Kowalewski Zygmunt, l. 21
- † Liżewska Wanda, l. 43, za. Łomża
- † Liżewski Zdzisław, l. 40, zam. Łomża
- † Łojewski Bolesław, l. 43
- † Łojewska Marianna, l. 42
- † Musiałowicz Janina, l. 18
- † Musiałowicz Franciszek, l. 51
- † Musiałowicz Walenty, l. 55
- † Noter Aleksander, l. 18
- † Noter Alojzy, l. 16
- † Noter Elżbieta, l. 14
- † Noter Janina, l. 37
- † Noter Józef, l. 45
- † Noter Konrad, l. 17
- † Noter Radosław
- † Pęza Aleksander, l. 40, ksiądz
- † Paszko Józef
- † Paszko Aleksander
- † Polkowska Helena
- † Radkowska Waleria, l. 50
- † Rozmyłowicz Józefa, l. 30
- † Rozmyłowicz Stanisława, l. 4
- † Rybszta Zofia, l. 29
- † Sznajder - z całą rodziną
- † Wądołowska Anna, l. 32, zam. Konopki
- † Wrzak (Żak) Helena, l. 25
- † Wrzak (Żak) Ryszard, l. 28
- † dziewczynka lat 2

(cd na str. 11)

WYPRAWA NA WOJNĘ

W niedzielę 11 sierpnia 1939 r. ojca wywołał do gminy. Czego, nie pamiętam, ale gdy wrócił, pelen werwy i dumy, ojciec opowiadał, że idzie do wojny, bo wojna z Niemcami, nieunikniona, to mnie nie dotyczy. Ojciec faktycznie otrzymał takie powołania do wojska - na wojnę, która bardzo zmartwiła moją mamę. Matka zaczęła płakać, wyrzekać: "co cię będzie z nami, jak my bez ciebie będziemy? Ty idziesz i do nas już nie wrócisz!" "Cicho, nie płacz Brygisia!" - uspokajał ojciec mamę i szykował się do wyjazdu.

Ojciec nie był zmartwiony, był wesoły, śmiały i mówił: "co to za wojna, za dwa tygodnie pobijemy Niemców i wrócimy". Był w dobrym humorze, aż nie wierzyłem, że idzie na wojnę - wojnę, która później trwała sześć tygodni, a krwawa, a szczególnie dla nas Polaków. Ale wtedy jeszcze nikt tego nie przeczuwał i nie wyobrażał.

Ojciec był pewny, że wojnę Polska wygra, wierzył w to zwycięstwo i z takim duchem wybierał się na wojnę. Z radości, że pójdzie walczyć w obronie ojczyzny, pozwolił sobie nawet wypić nieco alkoholu z kolegami w Bargłowie i może częściowo i dlatego był taki pewny zwycięstwa, ale nie tylko. Wierzył w waleczność i odwagę polskiego żołnierza, wierzył także, że Polsce przyjdą z pomocą Anglia i Francja - sprzymierzeńcy Polski. Wierzył również wypowiedzianym przez dowódcę Sił Zbrojnych Polski i często powtarzanym słowom: "nie oddamy nawet guzika od mundura". A chodziło wówczas o Gdańsk - "Wolne Miasto", którego Niemcy żądali od Polski i chcieli nam odebrać na zawsze. I o ten Gdańsk wybuchła (między innymi powodami) wojna. I nic dziwnego, że słowa te podtrzymywały Polaków na duchu. Dlatego ojciec mój był jak najlepszej myśli i wiary w zwycięstwo.

Pamiętam, że ubrał się wtedy w najlepsze ubranie: marynarkę, spodnie "na galife" i nowe buty z cholewami "angielki", robione "na zakaz" u szewca. Chłop z ojca był "na popatrzenie". Patrząc na ojca, jego zachowanie, cieszyłem się razem z nim i wierzyłem w to co mówił. Nie martwiłem się tak, jak

mama, może dlatego, że nie zdawałem sobie sprawy, co to jest wojna. Cieszyłem się tym, że ojciec idzie do wojska, bo dla mnie, młodego, 9-cio letniego chłopca wojsko, to było coś nadzwyczajnego. Wojsko imponowało mi od najmłodszych lat, ale znałem je tylko z defilad kawalerii polskiej w Augustowie i z opowiadań ojca.

I nic dziwnego, gdy w trakcie wyboru ojca do wojska na wojnę, przyszła do nas ś.p. stara Kosiorkowa i zobaczyła mnie stojącego przy kuchni śmiejącego się, podczas gdy moja mama zalewała się łzami, gdy ojciec żegnał się z nami i powiedziała: "A ty co się śmiesz i się cieszysz, że ojciec idzie na wojnę - czekaj, jeszcze zarulisz w kulak! Zobaczysz!" Miała rację, ale co ja wtedy mogłem rozumieć o wojnie.

Słowa Kosiorkowej zastanowiły mnie i spowaźniałem, a nawet zrobiło mi się żalownie i pocięły z oczu łzy. Ojciec odszedł na wojnę, zostałem z mamą i czekaliśmy powrotu. Powrotu ojca z wojny w chwale zwycięstwa!

HENRYK CIECIUCH

W harmonii z kosmosem

IMPULS

Przykładem popierającym moją tezę o cykliczności impulsów mogłoby być wieszczowie z Nostradamusem na czele. Zwykle zaczynali oni głosić "nowinę" pod wpływem impulsu preradzającego się często w trudny do opanowania, a czasami wręcz niemożliwy do korygowania i zatrzymania, imperatyw "wieszczenia". Zawsze w trudnych czy niebezpiecznych momentach rozwoju ludzkości, nagle pojawiali się wieszczowie lub wieszczkowie - i to nawet jako małe dzieci - przekazując w mniej lub więcej zawołany sposób informację będącą ostrzeżeniem, sugestią czy gotowym rozwiązaniem. Często, zwłaszcza w ostatnich czasach, wielu z nich śpiewało, mówiło, pisało, rysowało pod przymusem niejednokrotnie w transie trwającym nieraz i kilka dni.

Niektórym, w przypadku gdy ktoś potrafił zrozumieć przekaz, wieszczenie miało równie nagle jak się zaczęło, stanowiąc dziwny epizod w ich życiu.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat otrzymałem wiele takich przekazów, które po żmudnym przekładzie na język zrozumiały, są kopalnią wiadomości o trudnym do określenia znaczeniu. Szczególnie przed katastrofą w Czarnobylu ilość, a zwłaszcza natarczywość ludzi z przekazami była zadziwiająca i zmusiła mnie do zajęcia się tematem radioaktywności i emisji szkodliwych działających na człowieka.

Zaowocowało to programem ochrony człowieka przed emisjami szkodliwymi - "Eko - system mini" - z szerokim zestawem urządzeń i systemów zabezpieczających oraz teorią, wyrywkowo sprawdzoną także w praktyce, wskazującą możliwości i sposoby oczyszczania się z tych emisji i przyspieszonej regeneracji organizmu, jak również urządzeń uzdatniających żywność i wodę. Niestety głupota i zawiść ludzka nie pozwoliły na upowszechnienie tych opracowań. Niemniej udało się "uzbroić" kilka rodzin w te urządzenia i dzięki temu przebrnęły one przez kataklizm stosunkowo bezpiecznie i bez wyraźnych następstw. Do dzisiaj wyróżniają się oni lepszą kondycją psychiczną i fizyczną, a przede wszystkim optymizmem i wiarą w nieokreślone możliwości człowieka.

Innym przykładem zadziałania impulsu tym razem sterowanego z Centrum Zła byłby biblijny Judasz Iskariota. Pod wpływem zazdrości, z ucznia uwielbiającego swojego Mistrza, zmienił się w donosiciela i zdrajcę (w pełni zdając sobie sprawę z konsekwencji swojego czynu i finału, który prawdopodobnie zakończy się śmiercią Nauczyciela). (Ew. Św. Mateusza 26: 7 - 16).

Doskonały przykład do jakich rozwiązań może doprowadzić brak kontroli uczuć i do jakiego zaćmienia umysłu może doprowadzić zazdrość, w której bilans, tzn. czyn wywołujący, jest niewspółmiernie nieistotny w porównaniu do śmierci ukochanej osoby - będącej skutkiem a w umyśle zdrajcy jakoby karą, zadośćuczynieniem za krzywdę uczynienia pierwszeństwa innemu człowiekowi.

Przypuszczam, iż każdy chciałby poznać dyspozytorów IMPULSU. Układają się oni w prastary wzór ośmioszprychowego koła - Koła Życia i Śmierci.

LUKASZ JASIELSKI

WALKI ZBROJNE NA TERENIE POWIATU GRAJEWSKIEGO W OKRESIE POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

Dużym sukcesem organizacyjnym było formowanie przez gen. Karwowskiego pułku jazdy, dwóch batalionów strzelców oraz dwóch batalionów pikinierów. Spotkało się to z uznaniem Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki, który w liście do gen. Karwowskiego z 11 czerwca pochwała jego plany udzielając jednocześnie kilku praktycznych rad. Zachęcał również gen. Karwowskiego do podjęcia aktywnych działań pisząc m. in.: "staraj się WPan ile możliwości napadających Prusaków swoją komendą odpierać, a gdy okoliczność pozwoli, onych napadać i bić". Gen. Karwowski mając takie polecenie Tadeusza Kościuszki wbrew opinii wielu generałów, m. in. gen. Augustyna Cichockiego, będącego wówczas komendantem "przybrzeża Narwi", rozpoczął realizację planów aktywnych działań na odcinku Biebrzy i Narwi. Plan gen. Karwowskiego zakładał odrzucenie Prusaków z zagarniętego obszaru w pasie między Puszcza Kurpiowską a Puszcza Augustowską, an którym znajdował się teren obecnego powiatu grajewskiego i wkroczenie do Prus Wschodnich. W opracowanym planie działań przeciwko korpusom pruskim występowały trzy główne kierunki, a mianowicie: Tykocin - Goniądz - Rajgród, Wizna - Szczuczyn - Grajewo - Ełk, Łomża (Nowogród) - Kolno - Pisz.

Walki na pierwszym kierunku działania rozpoczęły się przed osiągnięciem gotowości do działań głównych sił gen. Karwowskiego. Zapoczątkował je por. Feliks Romiszewski uderzeniem szwadronu jazdy na placówkę w Osowcu położonym wśród bagien na prawym brzegu Biebrzy. Dla wzmocnienia tego kierunku, gen. Karwowski wystąpił do Tykocina (w dwóch rzutach - 16 i 18 czerwca) gotowe do wymarszu kompanie piechoty: 40 kawalerzystów i 2 armaty.

23 czerwca ppłk Tadeusz Niewiarowski, mając wiadomość o zagrożeniu Goniądza, wyruszył z Tykocina przeciwko wojskom pruskim w dwóch kolumnach. Pierwsza kolumna dowodzona osobiście przez ppłk. Niewiarowskiego, składająca się z 1 batalionu 18 pułku piechoty (bez 4 kompanii), skierowana została na Goniądz. Druga - dowodzona przez mjr. W. Roltzberga w sile około czterech kompanii strzelców i pikinierów, rozpoczęła marsz w kierunku Wizny.

Podczas marszu kolumna Niewiarowskiego wzmocniła się pospolitym ruszeniem i ochotnikami, osiągając stan około 600 ludzi. Do walk doszło 24 czerwca pod Osowcem i Klimaszewnicą, skąd wyparto nieprzyjaciela, zmuszając go do wycofania się.

25 czerwca ppłk. Niewiarowski rozpoczął dalsze

działanie w kierunku na Szczuczyn. Po zajęciu Wąsoszy ppłk. Niewiarowski napotkał oddziały pruskie pod dowództwem gen. Güenthera, zagradzające dalszy marsz na Szczuczyn. Doszło nawet do nieudanej próby zaatakowania oddziałów polskich w Wąsoszy, po czym nieprzyjaciel wycofał się w kierunku północno - zachodnim. Niektóre jego oddziały odeszły aż do Białej, Pisu a naewt Orzysza. Do tego sukcesu przyczynił się niewątpliwie atak pospolitego ruszenia z Łomży, przeprowadzony 25 czerwca na oddziały pruskie rozmieszczone w Piątnicy. Atak rtm. Świderskiego, mimo poniesionych strat, związał część sił nieprzyjaciela, utrudniając mu swobodę manewru.

Ważny dla powstania ośrodek stanowiła Wizna. Dlatego też od strony Tykocina, Zambrowa i Wąsoszy zbliżały się do niej oddziały wojska i pospolitego ruszenia. W nocy z 26 na 27 czerwca Wizna została zjęta bez walki, ponieważ przeciwnik wycofał się w kierunku północnym. 27 czerwca obywatele ziemi wiskiej ogłosili akt powstania i zorganizowali władze ziemskie. Wystąpiły z Wizny konne patrole rozpoznawcze do Piątnicy, Stawisk i Dobrzyjałowa stwierdziły wycofywanie się nieprzyjaciela w kierunku Prus Wschodnich. W ten sposób pierwszy etap działań został pomyślnie zrealizowany. Część terenów położonych na prawym brzegu Biebrzy i Narwi oswobodzono od wojsk pruskich, oddając zasoby ludzkie i materialne na rzecz powstania. Nieprzyjaciel wycofał się częściowo w głąb Prus Wschodnich, a częściowo za rzekę Pisę, gdzie nastąpiła koncentracja sił gen. Güenthera.

(cdn)



Trębacz szwadronu jazdy z 1794 r.

CO KRYJE LAS KOSÓWKA

(cd ze str. 8)

18.IX.1943

- † Beniowski Józef, l. 38, zam.
Wierzbowo
- † Jaczyński Adolf, zam. Wierzbowo
- † Jaczyński Jan, l. 38, zam.
Wierzbowo
- † Karwowski Jan, l. 33, zam.
Wierzbowo
- † Lachota Wacław, l. 29, zam.
Wierzbowo
- † Orłowski Aleksander, l. 48, zam.
Wierzbowo
- † Pacuska Władysław, l. 37, zam.
Bukowo
- † Dykalski Bolesław, zam.
Wierzbowo
- † Dzianny Jan, l. 53, zam.
Wierzbowo

21.VIII.1944

- † Zieliński Franciszek
- † Zieliński Henryk, l. 32

23.X.1944

- † Kamiński Stanisław, l. 52
- † Tamaszewska Maria, l. 22
- † Wasilewski Jan
- † Wyszyński Stanisław, ks.
- † Zieliński Marian, l. 29

listopad 1944

- † Beniowska Paulina, l. 51
- † Beniowska Irena, l. 23
- † Geracki Władysław
- † Krygier Andrzej, l. 4
- † Krygier Jerzy, l. 7
- † Krygier Stanisław, l. 38
- † Krygier Władysław, l. 28
- † Malinowska Helena
- † Masłowska Anna, l. 37

- † Masłowski Antoni, l. 41
- † Masłowski Czesław, l. 5
- † Masłowska Elżbieta, l. 19
- † Masłowska Janina, l. 8
- † Masłowski Stanisław, l. 47
- † Masłowski Wacław
- † Masłowska Władysława, l. 43
- † Neuman Bronisław, l. 31
- † Sokołowska Aleksandra, l. 67
- † Sokołowski Józef, l. 19
- † Staniszewski (imienia brak)
- † 4 nieznananych mężczyzn

styczeń 1945

- † Andrejew Barbara, l. 34
- † Andejew Bronisław, l. 4
- † Andrejew Józef
- † Andrejew Maria, l. 8
- † Andrejew Mikołaj, l. 36
- † Bućko Eugeniusz, l. 25
- † Dawidowski Józef
- † Dąbkowski Henryk, l. 27
- † Dąbrowska Janina, l. 56
- † Dąbrowski Kazimierz
- † Dąbrowska Irena, l. 23
- † Dreszczawa Józefa
- † Dzieńnius Piotr, l. 19
- † Gałtacki Aleksander
- † Gostomski Stanisław, l. 37
- † Grabowski Jan, l. 24
- † Grabowski Mieczysław
- † Grabowski Stanisław
- † Grabowski Wacław, l. 22
- † Grochalska
- † Grygo Stanisława, l. 22
- † Iwanczewski Bolesław, l. 45
- † Iwanczewska Józefa, l. 35
- † Iwanczewski Lucjan, l. 14
- † Jabłońska Stefania, l. 52
- † Jambrzycki Bronisław, l. 25
- † Jankowska Anna, l. 16
- † Jankowski Feliks, l. 24
- † Kadłubowski Jan, l. 31
- † Kamińska Irena, l. 24

- † Kamiński Jan, l. 25
- † Karczewski Jan, l. 27
- † Kisielewski Witold, l. 19
- † Kisielewska Zofia, l. 45
- † Koronkiewicz Józef
- † Korowiecka Kazimiera, l. 43
- † Kowalewska Władysława, l. 51
- † Kruzot Józef, l. 19
- † Kurowicki Kazimierz
- † Kuczyński Józef, l. 20
- † Kupla Stefan
- † Lendo Stanisław
- † Lesiewicz Genowefa, l. 30
- † Lesiewicz Zofia, l. 37
- † Łobatowicz Eugeniusz, l. 18
- † Maciorowski Aleksander, l. 31
- † Machina Leon
- † Malinowski Aleksiej, l. 17
- † Markowski Tomasz, l. 34
- † Mikulski Izidor, l. 30
- † Mikulska Jadwiga, l. 22
- † Mikulski Kazimierz, l. 1
- † Mikulski Marian, l. 20
- † Mleczana Stanisława, l. 42
- † Naarolewski Bogdan, l. 5
- † Narolewski Eugeniusz, l. 20
- † Narolewski Józef, l. 35
- † Narolewska Pelagia, l. 17
- † Narolewska Wanda, l. 19
- † Narolewska Zbigniewa, l. 8
- † Nowikowa, l. 48
- † Obrzycki Eugeniusz
- † Obrzycki Witold
- † Oczkowski Jan
- † Ostrowski Hipolit
- † Piwko Bolesław
- † Płochocka Karolina
- † Reniewicki Tadeusz
- † Roszkowski Stanisław
- † Roszkowska Wiktoria

(ciąg dalszy listy w następnym numerze "RE")

W CELACH NKWD

Zrozumieliśmy, że więzienia służą Sowietom do wyniszczania Polaków. W celi numer 40 zastałem na przykład podchorążego Sienkiewicza. Zarzucano mu organizowanie partyzantki i kierowanie nią, on jednak zaprzeczał, więc często brano więźnia na przesłuchania. Kiedyś po nocnym śledztwie wrzucili Sienkiewicza zbitego tak bardzo, że nie mógł poruszać się o własnych siłach. Maczaliśmy szmaty w wodzie i przykładaliśmy mu przez tydzień takie kompresy. Opowiedział nam, że wywieziono go za Grodno, przywiązano do drzewa i strzelano pozorując egzekucję, a potem było bicie w kazamatach, kilka razy tracił przytomność. Sowieci tylko dlatego zostawili go jeszcze przy życiu, bo wierzyli, że się załamie i wyda organizację. Nie wiem jaki był finał tego męczeństwa.

Ja byłem badany trzy razy, dwa pierwsze bez bicia, za trzecim - w połowie czerwca - miałem złamane żebro od uderzenia pistoletem, pobita głowa i plecy. Badanie trwało całą dobę, w przerwach zamykano mnie w ciemnej, piwnicznej celi pełnej szczurów. Stawiali mi trzy zarzuty: *jestem sobaką Piłsudskiego* (znaleźli w papierach starostwa wnioski o odznaczenie), należą do straży obywatelskiej pomagałem policji niszczyć komunistów, wstąpiłem do partyzantki (to wynik bajdurzenia przedwojennego urzędnika gminy, który dostał w więzieniu obłąd).

W połowie czerwca zaczęto przygotowywać nas do wywiezienia w głąb Rosji, najpierw do Mińska, potem gdzieś dalej. Raptem w nocy z soboty na niedzielę 22 czerwca 1941 roku usłyszeliśmy huk samolotów i strzały. Rankiem przez okna dojrzelśmy niemieckie samoloty. Nie ulegało wątpliwości, że Hitler dobiera się do skóry Stalinowi, pojawiła się nadzieja dla nas. Bombardowanie Grodna trwało cały dzień w godzinnych odstępach. Na placu więziennym stało kilka działek przeciwlotniczych, więc spadły i tu bomby, dwie trafiły w budynek

JÓZEF POZIEMSKI

Naturalnie, że w takiej sytuacji nie było mowy o rzucaniu palenia, wprost przeciwnie, papieros przynosił dla mnie jakby pewnego rodzaju ulgę. W tej chwili wiem, że to chwilowe oszołomienie papierosem stwarzało pozory równowagi psychicznej i przynosiło ulgę. Paliłem papierosy cały następny 1983 r., wprowadzie już nie tak duże ilości jak kiedyś, ale zawsze tych kilka papierosów dziennie wypalałem. Naturalnie w tajemnicy przed rodziną i lekarzami. Przecież palenie paierosów przy mojej chorobie, to śmierć, jak mówili lekarze.

W czasie pobytu w klinice i później w szpitalu w moim

rozumiałem, że wróciłem do społeczeństwa.

W mojej psychice nastąpił olbrzymi przełom, rozumiałem, że jeśli mogłem w pewnym sensie dojść do równowagi fizycznej (tak do równowagi, bo od początku musiałem się nauczyć chodzić jak niemowlę), to dalsze moje zmaganie się z losem będzie już łatwiejsze, szybciej uzyskam tą ważną równowagę psychiczną. W tym momencie pomyślałem sobie, czyżbym nie mógł jeszcze raz spróbować powalczyć z nikotyną, przecież potrafiłem przezwyciężyć największy kryzys mojego życia, a motywacja do zwalczania nałogu palenia tym razem była dwukrotnie

PAMIĘTNIK PALACZA

(cd.)

miasteczku przeprowadzono ze mną wielokrotnie rozmowy na temat zgubnych skutków palenia tytoniu. Mówiono mi, że ten nałóg palenia jest szczególnie groźny przy mojej jednostce osobowej.

Dzięki olbrzymiej życzliwości i wiedzy medycznej miejscowych lekarzy, dzięki intensywnym ćwiczeniom na oddziale rehabilitacji szpitalnej i w domu dość szybko nauczyłem się chodzić i samodzielnie wykonywać różne czynności potrzebne do zaspokajania swoich codziennych życiowych potrzeb.

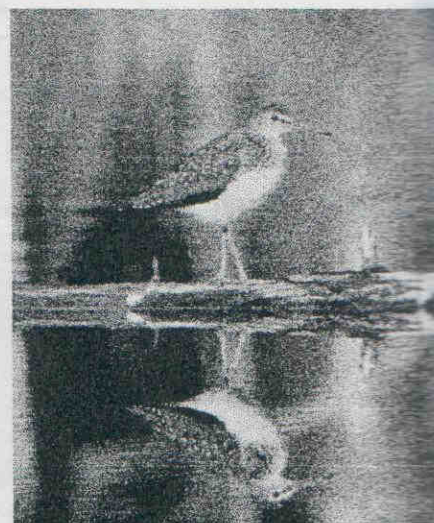
Jeszcze przed operacją pracowałem społecznie dla dobra ludzi starych, chorych i niepełnosprawnych. W chwili obecnej pracę tę podwoiłem będąc jednym z tych ludzi.

Może bardziej od innych ludzi, zdrowych, rozumiałem ich potrzeby. W swoim miasteczku zorganizowałem kurs dla inwalidów ruchu, po ukończeniu którego otrzymuje się prawo jazdy. Kurs taki ukończyło 5 inwalidów, w tym również ja uzyskałem prawo do prowadzenia samochodu, tzw. przystosowanego. Kiedy pierwszy raz zasiadłem za kierownicą samochodu

wyższa. Do tych argumentów przemawiających za, doszły nowe wiadomości z lektur fachowych, pism dotyczących walki z nikotyną. Coraz więcej nabierałem przekonania, że mój przewlekły nieżyt nosai schorzenia górnych dróg oddechowych, moje zaburzenia w układzie krążenia krwi są w głównej mierze skutkami palenia.

(cdn.)

HENRYK MILEWSKI



I co powiecie na to,
że już się kończy lato?

INFORMACJA URZĘDU RADY MINISTRÓW

Ustawa z dnia 3 lipca 1981 r. o ustanowieniu Medalu "Za udział w wojnie obronnej 1939" (D. U. Nr 18, poz. 84, art. 3 ust. 1) w związku z art. 30 ustawy z dnia 24 stycznia 1994 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (D. U. Nr 11, poz. 75) przewiduje możliwość występowania przez wojewodów z wnioskami o nadanie Medalu, o którym mowa.

Ponieważ zgodnie z art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 16 października 1992 r. Przepisy wprowadzające ustawę o orderach i odznaczeniach, uchylające przepisy o tytułach honorowych i zmieniające niektóre ustawy (D. U. Nr 90, poz. 451) z dniem 8 maja 1995 r. uznaje za zakończone nadawanie odznaczeń upamiętniających walkę o niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, a wśród nich także Medalu "Za udział w wojnie obronnej 1939" - uprzejmie informuję Panią (Pana) Wojewodę, że z dniem 7 marca 1995 r. upływa ostateczny termin przedstawiania Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej wniosków o nadanie Medalu.

Przypominając o powyższym jednocześnie informuję, że wnioski w tych sprawach składane są bezpośrednio do Biura Kadr i Odznaczeń Kancelarii Prezydenta RP.

(Dyrektor Generalny)

INFORMACJA URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W ŁOMŻY (fragment)

..Jednocześnie informuję, że wnioski o nadanie Medalu "Za udział w wojnie obronnej 1939" należy kierować na adres: Urząd Wojewódzki w Łomży Wydział Organizacji i Nadzoru do dnia 31 grudnia 1994 roku.

(Dyrektor Urzędu)

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie
i wzięli udział w pogrzebie naszego
nieodżałowanego syna
ś†p.

WALDEMARA MILEWSKIEGO

serdeczne Bóg zapłać
składają rodzice i B. arbara



JAK NAS WIDZĄ TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

Jego prezesem jest Janusz Sobolewski. Od pięciu lat TMR społecznymi siłami wydaje miesięcznik społeczno - kulturalny "Rajgrodzkie Echa", w którym zamieszczane są artykuły o historii tej ziemi, relacje z imprez społeczno - kulturalnych, z działalności Towarzystwa, Rady Miejskiej itp. Również staraniem TMR ukazało się 8 wzorów widokówek Rajgrodu i Jez. Rajgrodzkiego, sprzedaż których przynosi dochód Towarzystwu. Wydano ponadto książkę płk. dr Jana Orzechowskiego: "Aby pamięć nie zginęła", której nakład bardzo szybko wyczerpuje się. Ożywiono Rajgród spotkaniami literackimi, historycznymi. Towarzystwo włączyło się w obchody świąt i rocznic, np. godnie uczczono 130 rocznicę Powstania Styczniowego, 100 rocznicę urodzin ks. bp Pawła Czesława Rydzewskiego, 50 rocznicę pacyfikacji wsi Grzędy. We współpracy z Osrodkiem Kultury organizowane są imprezy kulturalne, jak również z miejscową szkołą, kościołem, organizacjami kombatanckimi. Realizowany był program profilaktyki antyalkoholowej. W 1993 r. prezes TMR został uhonorowany nagrodą Ministra Kultury i Sztuki.

W planach Towarzystwo Miłośników Rajgrodu ma rozwijanie działalności publikatorskiej i wydawniczej, m. in. wydanie tomika fraszek Jana Tarnackiego, opracowanie informatora turystycznego prezentującego walory Ziemi Łomżyńskiej, monografii miasta Rajgród, wznowienie książki J. Orzechowskiego. Nadal też członkowie TMR będą udzielali informacji historycznych i turystycznych, oprowadzali wycieczki, organizowali spotkania, przekazywali młodzieży goszczącej latem na tych atrakcyjnych przyrodniczo terenach piękne legendy i teksty historyczne o nich.

MARIANNA
TARCZEWSKA

Dawno, dawno temu, pośród prastarych lasów pojaćwieskich, przy trakcie wiodącym z małego miasteczka zwanego Augustowem do pruskiej osady Łek, zdarzyła się niecodzienna historia.

A było to tak: kilku chłopów, a raczej osoczników królewskich, którzy zrezygnowawszy z pracy u króla zajęli się uprawą ziemi, założyło nad błękitnym, małym jeziorkiem, otoczonym lasami i bagnem, małą wieś. Nazwali ją od tegoż jeziorka - Jeziorkiem. Chłopi mozolnie uprawiali wydartą lasom ziemię, łowili ryby, polowali na dzikiego zwierza. Co jakiś czas jeździli wozami na drewnianych kołach do niedalekiego Augustowa, Raczek, a czasem do Rajgródu na jarmarki, by wymienić na nich garniec zboża czy skórę rysia na sól, naftę i igły.

We wsi tej mieszkał chłop nazywany przez wszystkich Odważnym Antonim. Wykazywał się on ogromną siłą i odwagą. Na jarmarkach pokazywał różne sztuczki: łamał w rękę gwoździe, jedną ręką zarzucał na plecy stupudowy worek z kartoflami. Zawsze o każdą sztuczkę zakładał się z kimś innym i wygrywał kufel piwa czy nawet małe prosię.

Na tychże jarmarkach ludzie opowiadali sobie przeróżne, niesamowite historie. Mówiono i o tym, że w bagnie otaczającym Jeziorko zwanym Trukielami, harują diabły. Mieli podobno zatopić w nim niejednego Żyda - handlarza. Byli i tacy, którzy mówili, że jakoby w wiosce tej żyło ich całe stado. Miało ich być dwunastu. Siedzibą ich miała być stara grusza rosnąca na skraju wsi tuż przy polu Rulkowskiego Franka. Nikt jednak na tyle nie był odważny, by nocą (diabły rajcowały przy gruszy jedynie w nocy) podejść pod drzewo i podpatrzeć diabelskie wyczyny. Byli tacy, co widzieli nocami piący się ku niebu tuż za wsią słup dymu, ale bali się z kimkolwiek o tym rozmawiać.

Odważny Antoni podjudzony przez chłopów, na którymś z jarmarków i

zachęcony dobrym zakładem, postanowił podpatrzeć diabelską robotę. Już od południa następnego dnia dumał nad tym, jak ma to uczynić, a gdy przyszedł wieczór usmarował sadzą twarz, szyję i ręce, nałożył na siebie ciemne lachmany i poszedł w kierunku starej gruszy. Mało tchu mu nie zaparło to, co zobaczył. Pod gruszą stał ogromny kocioł, przy nim uwijało się dwunastu diabłów. Czarne istoty coś w nim mieszały, a mógł się domyślać Antoni, że gotowały smołę. Zaciekawiony chłop z coraz większą uwagą przyglądał się ich robocie. Ukrył się za drzewem, więc myślał, że żaden z diabłów go nie zauważy. Tak jednak nie było. Jeden z czarnej dwunastki przyuważywszy Antoniego pilnie go obserwował zapamiętując jego

odważny i silny. Podglądałeś czarnej tajemnicę, której żadne ludzkie oko nie powinno oglądać i żadne ludzkie ucho nie powinno słyszeć. Diabeł powiedziawszy to rzucił się na Antoniego i ciągnął go w stronę Trukieli. Odciągnawszy go zaczął topić w bagnie. Antoni nie na marne zwany był Odważnym Antonim. Wyrwał się z diabelskich szponów i zwałil przeciwnika na ziemię. Tak długo tarł się z diabłem, aż go zataplał w bagnie. Po Trukielach rozeszło się głuche, mrukiwe echo, a słyhać go było i w Augustowie, i w Raczkach i w Rajgrórze na zamkowej górze. Antoni zajęty walką z czartem zapomniał o koniach. Kiedy sobie o nich przypomniał, koni już nie było na polu. Była to czarica sprawa. Diabelscy bracia takim sposobem zemścili się na Antonim.

Józefa Drozdowska

LEGENDA O WSI JEZIORKI

(Legenda powstała na podstawie opowiadań mego ojca Konstantego Drozdowskiego)

sylwetkę.

Nadchodził ranek, zaświtała zorza. Diabły przestraszone dniem pochowały się w pniu drzewa. Antoni zmarł, zęby zaczęły mu dzwonić o zęby. Zmarznięty na kość powlókł się do domu. Zadowolony był jednak z siebie. Po drodze spotkał go sąsiad i już wnet caław wieś i daleka okolica, aż po Augustów, Raczek i Rajgród mówiła o Antoniego wyprawie. Wieść podawano z ust do ust, lecz ludzie ani cieszyli się z tego, ani zazdrościli Antoniemu odwagi. Coś niespokojnego drażyło ich wnętrza, jakby coś złego przeczuwali. W tydzień po tym zdarzeniu Antoni wziął konie i poszedł orać pole pod oziminę, była wówczas jesień. Długo chodził za końmi, które noga za nogą ciągnęły pług, jakby od niechcienia. Wtem Antoniemu ukazał się diabeł. Czarny jak noc, zarżał siarczystym śmiechem.

- No, co Antoni, jesteś bardzo

Chociaż już dawno nie ma wsi diabłów, niektórzy mówią, że odtąd każdej jesieni nocami rozlega się po Truskielach diabelski śmiech. Drogę, przy której diabły gotowały smołę nazywają ludzie smołną dróżką, a jeszcze do niedawna żyli ci, którzy pamiętali starą gruszę, siedzibę dwunastu diabłów jezierskich. Trzęsawiska,

w którym zatopiły czarty konie Antoniego do dzisiaj nazywa się ślepym jeziorkiem. Na pamiątkę tej niesamowitej historii ludzie zaczęli zwać swą wieś nie Jeziorkiem, a Jeziorkami. Nazwa ta szybko przyjęła się i funkcjonuje do dzisiaj. W topiel ślepego jeziorka, jak twierdzą najstarsi tutejsi mieszkańcy, do dzisiaj harują diabły jeżdżąc na koniach Antoniego, ale nie ma we wsi nikogo tak odważnego, kto by zechciał sprawdzić czy jest tak naprawdę.



TA DZISIEJSZA MŁODZIEŻ...

Wśród osób, które zwykle odwiedzają Rajgrod latem, w tym roku była grupa, która przyciągnęła szczególną uwagę mieszkańców naszego miasta. Rajgrodzka szkoła, która w czasie wakacji także tętni życiem i rozbrzmiewa głosami młodzieży z całej Polski młodzieży z reguły zdrowej, silnej, aktywnej fizycznie, zdobywającej patenty na obozach żeglarskich - tym razem, w sierpniu otrzymała gościny uczestnikom obozu rehabilitacyjnego zorganizowanego przez duszpasterstwo specjalnej troski z Łodzi.

Mozna było ich spotkać w rejonie szkoły, na ulicy, w kościele... Na ludziach spotykających się z nimi robił wrażenie niezwykle widok niepełnosprawnych wychowanków, jak również ich opiekunów - bardzo młodych, pełnych zapału i oddania. Z pewnością niejedną z przechodniów zastanawiał się kim są ci młodzi ludzie, czemu podjęli się takiej roli, co z tego mają?

Niech odpowiedzią na takie i podobne pytania będą wypowiedzi tych ludzi. Magdalena Zajf, Juliusz Bołbot i Ladysław Włodarski to tylko grójka z liczego grona opiekunów, ale ich głosy są również głosami ich koleżanek i kolegów.

DAĆ JAK NAJWIĘCEJ

Jesteśmy duszpasterstwem specjalnej troski, instytucjonalnie ściśle związanym z działalnością kościoła katolickiego. Diećmi niepełnosprawnymi zajmujemy się społecznie. Jesteśmy ludźmi młodymi, nawet bardzo młodymi. Ludzie, którzy są tutaj na obozie są uczniami szkół średnich i wyższych i znaleźli się w naszym gronie z własnej woli. Szukali po prostu jakichś własnych dróg, swojego miejsca w społeczeństwie i tak trafili do nas. Wielu z nich robi to tylko i wyłącznie dla dzieci, chcąc im dać jak najwięcej i wielu odnajduje się w tej własnej pracy, nie mogąc odnaleźć się gdzie indziej. Utrzymujemy się z darowizn różnych instytucji, z Funduszu Rehabilitacyjnego z Katowic, Kuratorium, Urzędu Miasta. Nie otrzymujemy pieniędzy z kurii czy od władz naszej diecezji, po prostu sami staramy się zdobywać potrzebne pieniądze na taki obóz jak ten.

Jako ludzie młodzi mamy wielki zapał do pracy z tymi dziećmi i myślę, że robimy to autentycznie dość czysto, bo robimy to bezinteresownie, nie otrzymujemy za żadnych pieniędzy. Jedyną naszą zapłatą jest radość, jaką otrzymujemy, radość, jaką mamy pracując z tymi dziećmi, uśmiech tych dzieci. Jest po prostu tak, że dając coś z siebie, otrzymujemy o wiele, wiele więcej niż dajemy, bo niby tracimy tu siły, wypompowujemy się fizycznie, to jednak mamy taką satysfakcję psychiczną i duchową, że gdy wracamy z takich obozów, to jesteśmy bardzo, bardzo podbudowani, pełni ochoty i zapału do dalszej pracy z tymi dziećmi i w ogóle do życia w naszym społeczeństwie.

BYĆ RAZEM

W ciągu roku prowadzimy świetlice dla

dzieci niepełnosprawnych, w której zajęcia odbywają się 2 razy w tygodniu. W ramach tych zajęć chodzimy z nimi na majówkę, do telekina, do teatru, do cyrku, w zależności od tego, jakie są akurat możliwości. Kiedyś była nawet wycieczka do Częstochowy.

W zajęciach świetlicowych oprócz tych "naszych" dzieci niepełnosprawnych biorą udział również dzieci środowiskowe. Część zajęć jest wspólna dla wszystkich dzieci, inne zajęcia odbywają się osobno, bo czasem są problemy wynikające z różnych potrzeb tych dzieci. Są to takie same zajęcia, jakie prowadzimy i tutaj na obozie, np. zajęcia plastyczne, zabawy ruchowe, a przede wszystkim jest to takie "bycie razem", śmiech, zabawa, żeby te dzieci nie czuły się samotne, bo często osoby niepełnosprawne są pozostawiane w domu i nie wychodzą z niego przede wszystkim dlatego, że społeczeństwo odcina się od nich. To przyjsie do nas jest często ich jedynym kontaktem ze światem. Są przypadki, że taki człowiek kończy jakąś szkołę specjalną, do pracy w zasadzie nie może pójść, osiągnął pewien pułap i zatrzymuje się, nie rozwija się dalej. A można dużo z takimi ludźmi osiągnąć, wypracować, trzeba mieć tylko dużo cierpliwości, do każdej osoby podchodzić oddzielnie, bo każde dziecko upośledzone stanowi odrębny przypadek, nic tu nie można generalizować.

W społeczeństwie ludzie są jakby bardziej podobni do siebie, w swoich zachowaniach, a tutaj reakcje mogą być całkiem odmienne, specyficzne. Ale kiedy już takie dziecko się pozna, to można przewidywać jego reakcje.

JAKIE TO BIEDNE DZIECKO

Jeśli chodzi o problem niepełnosprawnych, to widzimy, że często są oni traktowani z litością, współczuciem, ale tak na zasadzie "popatrz na mnie, ale nie zbliżaj się, odejdz daleko". Bardzo mnie boli, kiedy idę z osobą niepełnosprawną, a ktoś obok mówi: "O, jakie to dziecko jest biedne!", przy tej właśnie osobie, a przecież ona jest normalna, ona to rozumie. Staramy się wtedy tłumaczyć naszym dzieciom, żeby się nie przejmowały, ale one i tak bardzo przeżywają, gdy mówi się o nich jak o jakimś zwierzątku lub rzeczy. Bierze się to stąd, że ludzie na ogół bardzo mało wiedzą o osobach niepełnosprawnych, wydaje się im, że taka osoba nic nie rozumie. A tymczasem tak nie jest, one bardzo dużo rozumieją, czasem trudno się zorientować, jak daleko sięga ich zdolność rozumienia, bo brak tu pełnego kontaktu, one nie potrafią przekazać wszystkiego, co myślą i czują.

Ich świat wewnętrzny jest bardzo bogaty, one są bardzo wrażliwe i łatwo jest je urazić, choćby takim podejściem typu "jakie to biedne dziecko", bo przypomina

to im ich kalectwo, uświadamia im tę barierę, jaka oddziela ich od ludzi. My staramy się te bariery burzyć, bo oni są tak samo ludźmi, normalnymi ludźmi, tylko jakby bardziej specyficzni. Ludzie boją się ich, bo nie potrafią przewidzieć ich zachowań, z drugiej strony nie wiedzą jak sami mają się wobec nich zachować, więc wolą zachować dystans.

A właśnie ci ludzie niepełnosprawni nie mają takich barier jak my, kiedy jesteśmy tacy sztywni, nie okazujemy swoich uczuć. Kiedy przełamujemy się u nich to pierwsze nieśmiałości, każdy nowy człowiek jest przyjmowany jak stary znajomy, jest uściskany, całowany i wprowadzany we wszystkie ich problemy.

KIEDY SĄ NAPRAWDĘ BIEDNE

Jeśli chodzi o rozwój religijny, to raz w miesiącu jest dla tych dzieci odprawiana msza św. przy współpracy z ojcami jezuitami, po mszy św. ksiądz ma z nimi krótką pogadankę, rezerwujemy też czas na chwilę modlitwy, tak że duszpasterstwo stara się zadbać i o tę stronę rozwoju tych dzieci.

Natomiast jeśli chodzi jeszcze o reakcję ludzi z zewnątrz, to często spotykamy się z pochlebnymi opiniami, że my, tacy młodzi, na ogół egoistyczni, potrafimy pracować z takim zapałem. Jest to dla nas bardzo pozytywne i budujące. Ale słyszy się i takie opinie, że my jesteśmy za smarkaci do takiej pracy, co my możemy o tym wiedzieć, czemu bierzemy się za coś, o czym nie mamy pojęcia. I wtedy jest nam bardzo przykro, bo dając z siebie wszystko, nagle słyszymy, że jesteśmy do niczego. Ale często jesteśmy dobrze oceniani przez naszych rówieśników, którzy widzą nas i naszą pracę, zaczynają się bardziej zastanawiać nad życiem i czasem idą w nasze ślady.

Wracając do podejścia typu "jakie to biedne, nieszczęśliwe dziecko" - czy ono jest naprawdę biedne i nieszczęśliwe? W dużym stopniu zależy to od nas samych, jacy dla nich jesteśmy, jaką atmosferą ich otaczamy. Kiedy widzą, że otacza się ich ciepłem, zrozumieniem - cieszą się, są szczęśliwe, może nawet bardziej niż my. Tak naprawdę, to one są najbiedniejsze wtedy, kiedy daje się im do zrozumienia, że są inne.

Cieszymy się, że możemy swoją pracą odciążyć rodziców tych dzieci. Oni są w trudnej sytuacji, są przemęczeni. My, nie będąc związani pracą etetową, pomagamy kiedy mamy czas i siły. Pomagamy więc nie tylko dzieciom, ale i ich rodzinom.

Dużo uczymy się od samych dzieci, ale także od osób starszych z naszego duszpasterstwa, z większym doświadczeniem, żeby móc lepiej pracować. Staramy się podnosić nasze kwalifikacje, wiedzę fachową. Dużo uczymy się na takich obozach, pomagamy sobie wzajemnie. A wszystko to robimy dobrowolnie, bez przymusu.

Rozmawiał; JAN TARNACKI






JAN TARNACKI

LEKTURY PRZEROBIONE

- Kto ty jesteś?
- Polak średni.
- Co cię boli?
- Żeśmy biedni.
- Jaki znak twój?
- Znak Victorii.
- W polityce?
- Nie, w teorii.
- A w praktyce?
- Łza się kręci.

- Kto zawinił?
- Wszyscy święci.
- Jaki widok?
- Koniec świata.
- Jakie wyjście?
- Kawał bata.
- Bat na kogo?
- Kto ma plecy.
- Mówisz serio?
- Tak dla hecy.

PRZYSŁOWIA PO REMONCIE

-  Uderz w stół, a ręka ci spuchnie.
-  Kto rano wstaje, niech pozwoli spać innym.
-  Dopóty dźban wodę nosi, dopóki woda daje się nabrać.
-  Czego Jaś się nie nauczy, tego od żony się dowie.
-  Siódme "Nie kradnij", ale weź w swoje ręce.

Ze sportu

POŻEGNANIE WAKACJI

28 sierpnia br. odbyły się na Jeziorze Rajgrodzkim V Regaty Żeglarskie "Pożegnanie wakacji". Wzięły w nich udział 23 załogi z Rajgrodu, Grajewa, Łomży, Białegostoku, Ostrołki i Wałbrzycha. Nagrodą główną był Puchar Burmistrza Rajgrodu.

A oto wyniki:

I miejsce - BGŻ Rajgród

Rutkowski Adam
Kłusek Łukasz
Dudek Maurycy
Nowicka Katarzyna

Fotyma Anna
Gorczyca Paweł

IV miejsce - SZS Łomża

Marcińczyk Krzysztof
Mogielnicki Marek
Zyskowski Adrian

II miejsce - YC "Arcus" Rajgród

Dobrzycki Robert
Dobrzycki Marek
Iwanowski Tomasz

V miejsce - YC "Arcus"

Kobyliński Maciej
Prostko Zbigniew
Piotrowski Tomasz

III miejsce - BGŻ Rajgród

Rutkowski Artur

Wszystkim wyróżnionym TMR ufundowało informatory turystyczne wydane nakładem własnym. Ośrodek Kultury w Rajgrodzie przygotował okolicznościowe występy na estradzie.

PRZYŚPIEWKI WESELNE I GUZINOWE cd.

45. Matulu, matulu, ja corecka wasa.
Kupta mnie korale do samego pasa.
Do samego pasa, do samiuskiej
ziemi
Ja corecka wasa tyloj do jesieni.
 46. Carna spodnicka, a bluzecka biała.
Niech obaco wsytokie, jek jestem
wspaniała.
 47. Świeci miesionc, świeci.
A ja temu rada.
Ni ma ładniejszego
Od mego sonsiada.
 48. Leco golenbie, leco,
A na koncu ptasek.
Wsytokie chłopcy ładne.
Najładniesy Jasiek.
 49. Tam w bargłowskiem bagnie
Wywalony wywrot.
Wszastkie chłopcy ładne,
Najładniejsy Zygmont.
 50. Od wioski do wioski, do wiosceki
Wendrujo nase piosnecki.
Śpiwajo panny, śpiwajo panowie.
Piosenka zawse coś nowego powie.
- zebrał JÓZEF GOLUBIEWSKI

VI miejsce - BGŻ Rajgród

Łukawski Mariusz
Cyranowski Wojciech
Iwanicka Marta

IX miejsce zajęła najmłodsza
załoga, reprezentująca Szkołę
Podstawową w Rajgrodzie, w
następującym składzie:

Kobyliński Marcin
Gałaszewski Piotr
Łukawski Paweł

"RAJGRODZKIE ECHA" - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU. Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki. Stale współpracują: Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziwski. Adres Redakcji: 19 - 206 Rajgród, ul. 1 Maja 9.